Manuscripta
Bibliothecae Bidgostiensis
II 351

H. SIENKIEWICZ

ZAGŁOBA SWATEM

Rkp.
351

NA KARCIE TYTUŁOWEJ
AUTOGRAF SIENKIEWICZA

Manuscripta
Bibliothecae Bidgostiensis

№ 103.

351

Zagłoba swatem.

Rkp
II 351


Ex Libris Bibljoteki
Miejskiej w Bydgoszczy

Rkp 351.

"Zagłoba swatem".
Dopiski na k. tyt. czerwonym ołówkiem i atramentem pochodzą od H. Sienkiewicza. Tak samo poprawki na str. 15, 18 (ze względu na cenzurę niemiecką!), 22, 24, 28, 29, 30. Scena XIV, s. 33–36 wpisana ręką żony autora, Marii Sienkiewiczowej.

J. Krzyżanowski

Warszawa 20. XI. 1950.

poznań

Dyrekcya Teatru
E. Ryger
Poznańskiego

№ 103.

Zagłoba swatem.

~~SWATY ZAGŁOBY~~.

Komedyja w I-nym Akcie.

H. Sienkiewicza.

Nie do druku. – Honorarium niewymagalne.

H. Sienkiewicz

Biblioteka Miejska w Bydgoszczy

Może być grane 22. Grudnia, współcześnie z Warszawą, Krakowem i Lwowem

BIBLJOTEKA MIEJSKA w BYDGOSZCZY

Rkp. II 351

Dyrekcya Teatru

Osoby.

Oliwius. ex-palestrant.

Zofija. jego córka.

Marcyjanna | rezydentki, krewne nieboszczki żony Oliwiusa
Weronika |

Jan Zaremba. Żołnierz, towarzysz lekkiego znaku.

Zagłoba.

Cyprian stary żołnierz, rezydent.

Towarzysze i pocztowi z tatarskiej chorągwi.

Rzecz dzieje się w domu Oliwiusa.–

Pokój bawialny.

Scena I.

| Zosia. Cyprian |

Cyprian:
No i co tam Zosiu – nie spisz?

Zosia. Bo nie mogę, ojcze Cyprianie.

Cyprian. A oczki mokre.. Ciągle tak przędziesz ?

Zosia A przędę.... J razem z tym lnem, chciałabym wyprząść żal, który jest we mnie....

Cyprian. Bóg wie, co się znajdzie na końcu nici, choćby łzami polanej.

Zosia. Nic innego, jeno smutek. ..

Cyprian Smutek i radość, jako deszcz i pogoda, też w boskiem ręku. Gdzie twój ojciec. –

Zosia. Noc widna, więc tatuś wzięli ludzi, ości, pochodnie i pojechali do przerembli na jezioro, bić szczupaki. –

Cyprian. Mógł rekuzować Zarembę, ale powinien był grzecznie to uczynić. Przyciśniemy go za to jutro z proboszczem. A ty mówiłaś z nim dzisiaj ?

Zosia. Mówiłam.

Cyprian. J co ?

Zosia. Wpadł w gniew okrutny i tupał nademną i przekleństwem mi zagroził. Napróżnom przed nim klękała.....

Cyprian. Cóż powiedział..

Zosia. Że nie chce żołnierza, pijaka,warchoła,powsinogi,co mu kompanów z obozu będzie do domu zapraszał i w rok posag przehula. J to mi kazał sobie zapamiętać, że choćby się na żołnierza zgodził, to mu tu (pokazuje na dłoń) pierwej włosy wyrosną nim mnie jakiemu Zarembie odda.–

Cyprian. Ma się rozumieć.

Zosia. Bo tatuś chcą pana Młynika, ale ja wolę pójść do klasztoru, albo .....

Cyprian. Albo pójść za Zarembę To się wie. Już–ci twój ojciec Młynikowi sprzyja, bo sam był palestrantem, a Młynik syn palestranta – ale on oprócz tego cały ród Zarembów ma w nienawiści.–

Zosia. Za co? To pan Jan dobrem za złe płaci, bo on wcale do mnie nie ma nienawiści.–

Cyprian. To ci godny chrześcijanin – proszę...

Zosia. Ale za co tatuś Zarembów nienawidzi?

Cyprian. Chyba trza ci powiedzić, żebyś wiedziała jak z nim gadać. Owóż było tak: ojciec twój, nim się z twoją matką oże=nił, chciał brać pannę Kuleszankę na Podlasiu, w której okrut=nie był rozmiłowan. Ba, cóż z tego, kiedy był i drugi zalotnik towarzysz pancerny, stryjeczny stryj tego właśnie Zaremby, któ=ry się w tobie kocha. – Naszym palestrantom nie nowina szabla, ale twój ojciec był bojaźliwego od małości serca; zdrowia nie miał, siły nijakiej, chowały go od dzieciństwa niewiasty – i poprawdzie... nie z szabli wyrosł wasz ród, jeno z kancella ryi.. Już ci tak, bo twój dziad był sekretarzem u księdza pry=masa – i za jego protekcyją indygienat otrzymał... że to po łacinie expedite umiał, co podobno w Hollandyi zwykła rzecz.. Ten Zaremba tedy, który był frant i wielce do szabli wartki, bardzo sobie twego ojca lekceważył – i na pośmiewisko go wysta=wiał.. Gadają, że go w smole umoczył, a potem w pierzu utarzał No.– nie wiem, – ale to wiem że Kuleszankę wziął, a twój oj=ciec, dopiero w cztery roki później z twoją matką się ożenił.. Rozumiesz? Jeźli tak było, to i uraza nie dziwota...

Zosia. Pan Jan by tatusia przeprosił, chociaż za stryjecznego stryja nikt przecie nie odpowiada.–

Cyprian. Ba, kiedy on mu tamtego przypomniał. Pewnie, że za stryjecznego stryja nikł nie odpowiada, ale widać u wszystkich Zarembów jednaka fantazyja. Bo twój ojciec powiada: ,,pierwej mi tu włosy wyrosną, nim ja jakiemu Zarembie córkę oddam, a Zaremba jeszcze wczoraj mówił mi na jarmarku w Niechanowie:,, ,,pierwej mi tu włosy wyrosną nim się Zośki zrzeknę." Masz teraz. J jeszcze to powiedział: ,,wszystko furda. i jak mnie tu żywego waćpan widzisz, tak nie dziś to jutro Zośka będzie moja." Już-ci musiał on tam coś obmyślić, bo inaczej nie byłby taki pewny.

Zośka Powiedział tak pan Zaremba?

Cyprian A tyś dopiero co płakała, czego się uśmiechasz?

Zośka. Moj ojcze Cyprianie, tom nie dosłyszała?

Cyprian. Bogdajem tak smaku wina zapomniał, jakeś ty nie dosłyszała. Powiedział to i coś więcej jeszcze.

Zośka Co, mój złoty, ?

Cyprian Dobrze |powiada| ojcze Cyprianie żeście się nauczyli na organach grać to nam zagracie: veni Creator.

Zośka. Ej, pewnie naprawdę tego nie mówił.

Cyprian. A może, Wiadomo przecie że hultaj.

Zośka. Pan Zaremba hultaj. Dobrze, to widzę że i wy przeciw mnie. Ojciec, obie krewne i wy — Wiedziałam, że i wy mnie opuścicie...... (zakrywa dłońmi twarz.)

Cyprian. Hej, Zaremba żołnierz okrutnie zaradny, nie potrzebu=

je mojej pomocy, a skoro tak coram publico mówił, to przecie na wstyd nie chciałby się narażać.

Zosia. (patrząc przez palce) Co powiadacie, ojcze Cyprianie.-

Cyprian. Powiadam, że pewnie tak będzie, jak mówi Zaremba.

Zosia. Wyście mi jedni przyjacielem....

Cyprian. Masz tobie./

Zosia. Bo Weronika i Maryjanna - obie za panem Młynikiem.

Cyprian. Jako - że inaczej ma być./Młynik im grodeturu na spódnice przywiózł i powiedział, że wyglądają na twoje siostry a Zaremba, - zawsze szałaputa i wietrznik........

Zosia (parskając) Nieprawda./

Cyprian. Nie przerywaj./Zaremba, ujrzawszy je pierwszy raz zaraz do mnie: ,,Cóż to za muchomory?'' A one to słyszały i tego mu nie darują, chociaż się wypierał, że powiedział nie ,,mucho mory'' tylko: ,, dwa amory.'' A znów wieczorem puścił im nietoperza do izby. No, hultaj, to on jest- ten twój Zaremba.-

Zosia. (j.w.) Nieprawda./

Scena II.

Zosia. Cyprian, Zaremba.

Zaremba (przeskakując próg) Buch./ O mnie tu była mowa.

Cyprian. A co./ zawołaj hultaj, a on jest.

Zosia. Jezus Maryja.//

Zaremba. Dla mojej Zośki wyrzekłbym się nietylko hultajstwa,

ale i życia.

Zośka. Dla Boga. Waćpan tutaj? tak niespodzianie...

Zaremba. Ba, ojciec waćpanny zakazał mi przestępować tutej=szych progów więc je przeskakuję. Buch.

Cyprian. Rób z nim, co chcesz.–

Zośka. Co będzie, jak tatuś, albo krewne waćpana tu zobaczą?

Zaremba. |całując ręce Zosi| Miód, specyjał, jak Boga kocham. Na krewniaczki mam sposób, a ojciec mnie nie zobaczy. Widzia=łem go na stawie: ościami szczupaki bije – tak |pokazuje| Noc późna, spią wszyscy ~~[illegible]~~ prócz nas. Ba, ja już dwie noce nie spię. Zośka, złoto moje, jak mi Bóg miły, tak nie mogę żyć bez ciebie.–

Zośka. A cóż ja poradzę, kiedy tatuś......

Zaremba. Ja poradzę. Jużem poradził. Nie spałem, nie jadłem, nie piłem, pokim rady nie znalazł.–

Zosia. Jaką? coś waćpan obmyślił.–?

Zaremba. Panie Cyprianie, chodźcie no na stronę. Ale nie. Wpierw muszę Zośkę o coś zapytać...

Cyprian. A do tych pytań, to ja pewno nie potrzebny. Przyjdź potem do alkierza.

|wychodzi|

Scena III.

Zaremba Zośka.

Zaremba |rzucając się na kolana| Buch. Zośka, kochasz ty mnie

Zośka. Nie śmiem powiedzieć, ale...chyba...kocham.

Zaremba. O mojeż ty złoto, mój skarbie (zrywa się) J mnie śmia=łości brak (całuje ją) Patrz. Łatwiej o uczynek niż o słowo.

Zośka. Ach.

Zaremba. To przez nieśmiałość Zośka. przez nieśmiałość – jak Boga kocham. Chcesz to cię przeproszę. W nogi, w ręce, jak chcesz.....

Zośka. Nie chcę – nie.

Zaremba. Bo jakoż cię przekonać. Wierzysz ty mi?

Zośka. Waćpanu może swawola, a mnie łzy i wstyd.

Zaremba. Swawola? Miłuję cię z całej duszy, na piechotę i konno amen.

Zośka. Właśnie słyszałam, że każdy żołnierz płochy jest i nie stały.

Zaremba. Ra-ta. ta. Nieprawda. (uderza się po szabli) Żołnierz ze stalą ma do czynienia, ~~więc musi stale wszystko czynić~~. Amo=ry żołnierskie też jak stal.–

Zośka. Waćpan na wszystko znajdziesz odpowiedź, a mnie smutno.

Zaremba. Nietylko odpowiedź, ale i sposób..Smutków ja nie ko=cham, jeno ciebie i przeto potym szukał, pokim nie znalazł.

Zośka. Co waćpan zamierzasz?

Zaremba. Przyrzeknij mi tylko, że choćby tu sąd ostateczny na=stał, choćby nie wiem co zaszło, ty się nie zlękniesz, nie stracisz serca. Zaufaj mi.–

Zośka. Przecie siłą nie będziesz mnie waćpan brał ?

Zaremba. Nie. nie. sam ojciec mi cię odda.

Zośka. Dlaczego ma oddać ? kiedy?

Zaremba. Kiedy?– dziś. a dlaczego. słuchaj...Nie. muszę pierwej z Cyprianem pomówić. Ale przyrzecz mi, że się nie zlękniesz. nie stracisz serca. Powtarzam: choćby tu piekło nastało, choćbyś słyszała: Ałłach. Ałłach. – nie bój się. –

Zosia. Jużem się zlękła. Aż mi w głowie szumi. Co waćpan chesz uczynić ?

Zaremba. Wesele chcę uczynić. Wesele z tobą Zosiu. Niech mnie kule biją. Vivat pani Zarembina. – zdrowie moje, żywot mój. Wychodź kto nie wierzysz (chwyta się za szablę)

Zośka. Na miłość boską nie krzycz waść. Krewne posłyszą, albo służba. –

Zaremba. O dla Boga. Afekta mnie ćwiczą jak bąki... Zośka moja.

Zośka. Na miłość boską – ciszej.

Zaremba. Zamknij że mi buzię gębę bo krzyknę jak tatar: Ałła. Ałła.

Scena IV.

Cyprian. Zaremba. Zosia. Marcyjanna. Weronika. Służba.

Cyprian. (ukazując się w drzwiach alkierza) Zaremba, czyś oszal

(Jednocześnie z prawej i lewej wpadają Marcyjanna i Weronika ze stoczkami woskowemi w ręku. Na widok Zaremby stoczki wypa=

dają im z rąk.|

Marcyjanna. Rety.

Weronika. Rety.

Zaremba. Buch. Muchomory. — |rzuca się ku drzwiom alkierza, ale widząc, że Cyprian je zasłania — cofa się. | Ten w porę drzwi zawalił. Zapóźno. —

Marcyjanna. Sodoma.

Zaremba | do Zosi | Nie bój się.

Weronika. Gomora. —

Zaremba | do Zosi | Już mam radę. Nie bój się. —

Marcyjanna. Hańba.

Zaremba | do Zosi | Mam radę. nie zdziw się.

Weronika. Wstyd.

Marcyjanna. Jnfamija.

Weronika. Ludzie ratunku.

Zaremba | do Zosi | Nie bój się. |głośno | Cudne panny. słuchajcie.....

Marcyjanna. Ratunku.

Zaremba. Tak ratunku, sprawiedliwości. | klęka, poczem do Zosi, krzycząc | Waćpanna mnie nie chciałaś. dobrze. wzgardziłaś mną? dobrze. ale wypędzać mnie jak psa z domu nie masz prawa, dlatego tylko, że dziś nie o waćpannę, ale o jedną z tych ślicznych panien przybyłem prosić. —

| roztwiera ramiona, ukazując na Marcyjannę i Weronikę |. —

Marcyjanna. Co ?

Weronika. Co ?

Marcyjanna. Jak to ?

Weronika. Co słyszę ? –

Zaremba. Wysłuchajcie moście panny – i sądźcie mnie.

Cyprian. Niech – że go kule biją.

Marcyjanna. Coś waćpan powiedział?

Zaremba. Prawdę. Gdym tu był raz ostatni i gdy mnie jak cygana, nie jak żołnierza i ślachcica przyjęto, przysiągłem sobie, że właśnie z tego domu muszę na złość żonę wziąć – i parol sobie dałem, a słowo żołnierskie święta rzecz. –. ..

Weronika. J chciałeś brać Zośkę ?...

Zaremba. Przyznaję. Tak. Bielmo na oczach... Ale skoro mną wzgardziła, wezmę jedną z was najsłodsze orzeszki, jagodki, śliweczki. – jedną z was, czarnuszki – jakem Zaremba.

Marcyjanna. Którą .

Weronika. Którą .

Zaremba. Którą ? Hę ? |n.s.| O do djaska.. |głośno|. Jak to którą. No. namyślę się... Tę którą ojciec Cyprian mi doradzi. Tak. Wreszcie; tę, która ma dłuższy dech.

Marcyjanna. Jak to dłuższy dech?

Weronika. Dlaczego; dłuższy dech ?

Zaremba. Dlaczego? Bo za żołnierzem trzeba jeździć...Sprobójcie.

Marcyjanna. Jak-że spróbować?-

Zaremba. Ba. my żołnierze mamy prosty sposób: Pociągnie się do brze powietrza w brzuch i mówi się tak: ,,Jedna wrona bez ogo= na, druga wrona bez ogona, trzecia wrona bez ogona.".. Jm kto więcej wron bez przerwy wyliczy, tem ma dłuższy dech. -

Weronika. Więc co ?

Zaremba. A nic - ale tymczasem pozwólcie mi się, kwiatuszki rosiste, jeszcze i z Cyprianem naradzić. Ojcze Cyprianie - idę do Was. A, wy robaczki, zgańcie tę okrutną pannę, która chcia= ła mnie wypędzić - i szczęścia na wieki pozbawić.-

|wychodzi|

Scena V.

Marcyjanna, Weronika, Zośka.

Weronika |do Zosi| Co prawda, nie miałaś prawa. My nie wie= rzymy, ale nie miałaś prawa.

Marcyjanna. Jeśli naprawdę nie o ciebie szło.. Bo chociaż nie wierzymy.....

Weronika. Ale co ślachcić, to ślachcić

Marcyjanna. J żołnierz - i do tego oficyjer.

Weronika. Nie żaden palestrant. nie pan Oliwius, ani pan Mły= nik, co to dziś to powie, jutro tamto..

Marcyjanna. Bo u żołnierza, słowo święta rzecz. Hańba mu nie

dotrzymać.—

Weronika. Tem większa hańba takiego gościa nie przyjąć.—

Marcyjanna. Wstyd nam przyniosłaś. —

Weronika. Na nienawiść żołnierzy cały dom podałaś.

Marcyjanna. J na zemstę. —

Weronika. A wszystko przez złość, że cię minęło. —

Zośka. Nic nie rozumiem — nic. J w głowie mi się kręci. O Boże. —

|wybiega|

Scena VI.

Marcyjanna, Weronika.

Weronika. Siostro.

Marcyjanna. Siostro.

Weronika. Gdyby tak co do czego.... nie zazdrość mi. —

Marcyjanna. To ty mi nie zazdrość.

Weronika. Jeszcze nie mam czego.

Marcyjanna. Jeszcze cię nie wybrał.

Weronika. Kłótnię zaczynasz ?

Marcyjanna. To ty, nie ja.

Weronika. Dobrze, niech cię usłyszą. Jdą tu z Cyprianem. Będzie wiedział, którą brać.

Marcyjanna. Chybaby ślepy był....

Scena VII.

Marcyjanna. Weronika. Cyprian. Zaremba.

Cyprian. Zostawcie nas waćpanny, gdyż o ważnych rzeczach mamy naradę. —

Weronika. |dygając | Dobranoc Waćpanu, Dobranoc kochany panie Cyprianie.

Marcyjanna. |dygając| Dobranoc.. Panie Cyprianie — dobranoc.—

Weronika. Pójdźmy siostrzyczko..

Marcyjanna. Pójdźmy kochanie

Scena VIII.

Cyprian Zaremba.

Cyprian. |uchyla drzwi, patrząc czy ich nie podsłuchują| Hm. Zagłoba na cztery nogi kuty, ale to będzie jakby najazd. Że Oliwius wytoczy sprawę przed trybunałem to pewno. Powiem też, że i o przypadek jakowyś w takich razach nie trudno, i dziwię się, że Wierszułł, który jest kawaler stateczny, pozwolił pa=nu Zagłobie swoich tatarów na takową wyprawę.

Zaremba. Wierszułł wyjechał za permissyją i właśnie komen=dę nad tatary i nad lekką chorągwią wziął po nim pan Zagło=ba. On zaręcza, że wszystko pójdzie gładko i że nie będzie na=wet wiele strachu. —

Cyprian. A jest-żeś pewien, że Oliwius nie widział nigdy pana Zagłoby.

Zaremba. Zupełnie pewien. Pan Zagłoba zna go tylko z reputacyi, którą ma nieszczególną, Bo powiadają: tyran w domu, a człek bojaźliwego serca. —

Cyprian. Już -ci bojaźliwy to on jest.... że to dopiero ojciec jego ślachcicem został — i przytem obca krew.... No, sposób jest dobry, byle nie był za dobry. Proboszcza też trzeba ostrzedz, że to niby nie naprawdę, ale Zochnie ani słowa.

Zaremba. Proboszczowi szepnę słówko, a Zośkę prosiłem tylko żeby się nie bała — Wolałbym jej wszystko wyznać, ale skoro inaczej radzicie.....

Cyprian Niech Bóg broni. Coś jeszcze i ja jej powiem, ale dla Boga nie gadaj z nią więcej. Nużby się zdarzył jakowy kazus.... J prócz tego, ojciec błogosławieństwa mógłby jej umknąć, a jak przysięże, że nie wiedziała, to się i przebłaga..

Zaremba. A jak dech w niej zaprze.

Cyprian. Prędzej w tych starych pannach dech zaprze, bo ich nikt nie ostrzeże. —

Zaremba. Będzie w piekle uciecha — uf.

Cyprian. Ale też w tobie bies siedzi.

Zaremba. Co było robić ? Zośki się wyrzec ? Wolałbym zbawienia. —

Cyprian. Nie bluźnij. — i ruszaj, bo nie masz już tu nic do

roboty. —

Zaremba. J pan Zagłoba czeka już w lesie o pół mili. Ach chciałbym Zośkę choćby jeszcze raz......

Cyprian. Ruszaj! ruszaj! Będzie na to czas

Zaremba. (zbliżając się do drzwi) Buch!

Cyprian. ~~[illegible]~~. — Do zobaczyska!

Zaremba. Do zobaczyska!

(wychodzi)

Scena IX.

Cyprian sam — później Marcyjanna i Weronika.

Cyprian. No! bies w chłopie siedzi. Jak skoro Zagłoba się w to wdał, to Oliwius, jeśli nie zamrze ze strachu, Zarembie dziewczynę odda. Hej! co się tu będzie działo. (ogląda się) Służba poleciała ku jezioru, a tu tymczasem łuczywo w kominie zgasło — i ciemno jak w piwnicy. —

Marcyjanna. (wchodząc n.s.) Zgubiłam tu stoczek. Nikt w domu nie spi i ja nie mogę...., ,Tę (powiedział) pojmę za żonę, któ= ra ma dłuższy dech. O Boże!..''

Weronika. Upuściłam tu stoczek.. Serce mi bije! bije... ,,Tę pojmę za żonę, która ma dłuższy dech.'' —

Marcyjanna. Jedna wrona bez ogona! druga wrona bez ogona, trze cia wrona bez ogona.... i t.d.

Weronika. |jednocześnie| Jedna wrona bez ogona, druga wrona etc.

|posuwają się naprzód szukając stoczków i uderzają się głowam

Obie | Szósta wrona bez ogona, siódma wrona etc.

Cyprian. |od komina: W imię Ojca i Syna. Oszalały, czy co ?

Marcyjanna i Weronika |gasnącemi głosami| Dziewiąta wrona bez ogona, dziesiąta wro – na – bez....

|poruszają niemo ustami|.

Cyprian. Tfu. nie dajcie się djabłu.. ..

Weronika. Marcyjanna. Uf. Uf. |oddychają ciężko|.

Cyprian. Obraza boska. Tfu. –

Weronika i Marcyjanna. Uf. Uf. –

Cyprian. Jak wacpannom nie wstyd.

Weronika. Panie Cypr – janie.. ja waćpana zawsze....uf. |chwyta go za dłoń|.

Marcyjanna Ojcze Cyprianie....uf... |chwyta go za dłoń|.

Cyprian. Czego chcecie.

Weronika. Przyjaźni.....

Marcyjanna Życzliwości.....

Weronika. Dam pas po ojcu.

Marcyjanna. Spinkę do żupana....

Scena X.

Ciż Oliwius.

Oliwius. |wpadając| Zakazałem waćpanu....Rozbój, rabunek. vis

armata, reptus puellae.... latrocinium,.... Trybunał waści nauczy..

Cyprian. Daj waćpan spokój. -

Weronika. To o nas chodzi. -

Marcyjanna. Nie zamykaj nam losu

Weronika. Kacie.

Marcyjanna. Tyranie.

Oliwius. W imię Ojca i Syna... A to co znów ?

Cyprian. Uspokój się waćpan. -

Oliwius. Powściekały się baby.... Gdzie Zaremba ? Zośka ?

Weronika. Waćpan sam dziad.

Marcyjanna. Spleśniały grzyb. -

Oliwius. |groźnie| Co u kroćset. -

Cyprian. Dajcież słowo powiedzieć. Zaremby niema, a te panny są w furyi, że Zośka go wypędziła, gdyż przyjechał pojąć za żonę jednę z nich. -

Oliwius. |po chwili milczenia, ze zdumieniem| Słuchajcie no. Albo tu ze mnie kpią, albo tu wszyscy poszaleli. Co ? Zośka wypędziła Zarembę, który......

Cyprian. Albo-żeś waćpan nie kazał ?.....

Oliwius. Który przyjechał się żenić z jednym z tych grzmotów ?

Marcyjanna | Bluźnierco.

Weronika. | Swiętokradco.

Oliwius. Milczeć.

Cyprian. Gdyś waćpan uczynił mu afront, przysiągł że ci na

złość wezmie żonę z tego domu — i parol przy świadkach dał — a że Zośka nim wzgardziła, więc musi brać jedną z tych panien.

Weronika. Nie musi, tylko chce.

Marcyjanna. Pragnie.

Weronika. Pożąda.

Marcyjanna. Jak łania wody. —

Oliwius (chwyta się za głowę i po chwili milczenia) A na miły Bóg. Toć żebym sto lat myślał, jak nad Zarembami mam się pomścić, jeszczebym lepszej zemsty nie obmyślił. —

Weronika. Słusznie masz waćpan węża w herbie, boś wąż.

Marcyjanna. J do tego jadowity. — Dość nam było męki siedzieć pod waćpanowym dachem.

Oliwius. A kto was tu trzymał, stare szczypawki ?

Marcyjanna. A nasz fundusz na prowizyi ?

Weronika. Nie siedziałyśmy z własnej woli.

Marcyjanna. Lepiej nam było wybrać jaki stary ślachecki dom, nie dom takiego wkręta, którego ojciec dopiero przez protekcyję ślachcicem został.

Weronika. J który z ~~[illegible]~~ obcego kraju pochodząc, ~~[illegible]~~ djabła może jeszcze za kołnierzem nosi. —

Marcyjanna. J który prawa się wyuczył, ale grzeczności, ani polityki kawalerskiej nic. —

Weronika. Który zacnego rycerza postponował.

Marcyjanna. Nienawiść i pogardę stanu rycerskiego na się ściągnął

Weronika. J zemstę żołnierzy.. –

Oliwius. Cicho, stare pytle, bo będzie źle. Cóż to. rokosz ?

Cyprian. Pozwól wacpan. Wolno było waćpanu Zaremby – chcieć, albo nie chcieć – aleś istotnie źle zrobił, żeś Zarembę, a w nim cały stan żołnierski spostponował. Czasy idą niespokojne i łatwo się może zdarzyć, że będziemy potrzebowali obrony .....

Oliwius. Czyś waść rozum stracił ? O wa. Zaremba nie hetman. Pojadę, poznam się z panem Zagłobą, który o dwie mile z wolentarzami i z litewskiemi tatary stoi – postawię mu gąsior, dwa, trzy – i będę miał obronę jaką zechcę. –

Cyprian. A nuż on przyjaciel albo krewny Zaremby ? A czasy idą złe. –

Oliwius. Jakie czasy ? co za czasy . nie strasz próżno, bo się nie zlęknę. Jakie czasy? –

Cyprian. W Ciemiernikach na jarmarku mówili, że się na coś niedobrego zanosi. Dziś wieczór widziałem też jakąś łunę. Lepiej, mówię, – było żyć w dobrej komitywie z żołnierzami. –

Weronika. A waćpana córka wypędziła pana Zarembę.

Marcyjanna. Takiego kawalera. –

Oliwius. Tego jej nie kazałem. –

Marcyjanna
Weronika. | Kazałeś.

Oliwius. Nie kazałem. W niczem miary ta dziewka.... Bodaj ją. kazałem odprawić, ale grzecznie....

| woła |

Zośka. Zośka..... Dam ja tej owcy.

Scena XI.

Ciż Zośka.

Zosia. Jestem tatusiu. nie spię. –

Oliwius. Kto ci kazał Zarembę jak psa wyganiać ?

Zosia. |zdumiona| Tatusiu, ja przecie pana Zaremby...nie chcia=łam.....

Oliwius. |przerywając| Nie chciałaś, to twoja sprawa. Jnna rzecz odmowa – inna grubianitas. Nie dla ciebie – mówią –przyjechał. Ty kukło.....

Zośka. Tatusiu, ja pana Zarembę.....

Oliwius. Milczeć. Co to na Boga.

Scena XII.

Ciż Zaremba.

Zaremba. |wpadając od sieni | Ludzie ratujcie się. Smierć nad wami.. –

Oliwius. Rany boskie. Co się stało ?

Zaremba. Tchu. Tchu. Naszych tatarów litewskich pobuntował bey z Krymu nasłany. Biją, palą, ścinają. Kraj w ogniu. Ratuj=cie się. Zaprzęgać. Zaprzęgać. –

Cyprian. |do Zosi| Nic się nie bój. |głośno| Na Boga. A pan Za

głoba ?

Zaremba. Cofnął się przed przemocą.

Oliwius. Zaprzęgać. Zaprzęgać. Zginęliśmy.

Cyprian. W którą stronę uciekać ?

Zaremba. Do Ciemiernik. Idą od Bogatkowa. Prędzaj, prędzaj. –

Cyprian. Prędzaj. Co to za bey ?

Zaremba. Pietnaście lat u nas w niewoli siedział. Tem większej zemsty szuka. –

Cyprian. Zaprzęgać do Szarabana. Szabli mi. Mówi po polsku ?

Zaremba. Jako i my. Straszny człek. Spieszcie się. –

Oliwius. Zginęliśmy do dziewiątego pokolenia. –

Weronika. Niewola.

Marcyjanna. Hańba.

Zaremba. Mam piętnastu ludzi pod lasem, skoczę wam z pomocą, zginę to zginę. –

|wybiega|. –

Oliwius. |za nim| Zbawco.– |Do sieni| Zajeżdzać. Zajeżdzać. Konia mi. –

Weronika. Niewola.

Marcyjanna. Hańba. –

|W tej chwili ze wsi słychać okrzyki Ałła. Ałła. i kilka strzałów. –|

Cyprian. Dom otoczony. Zapóżno. –

Oliwius. |kłapiąc zębami| Mi– ło– sier – ny – Je – zu. Oho.

już. Mi — ło — sier — ....

Scena XII.

(Okrzyki Ałła! Ałła! Drzwi otwierają się narozcież. Wchodzi Zagłoba, jako tatarski bey — za nim tatarzy. —)

Zagłoba. Ałła! Bismiłła! Ciemno tu. Żagwi! —

(wchodzi kilku tatarów z pochodniami)

Zagłoba. Domu, ni zabudowań dziś nie palić! Chce miec dach nad głową — dla siebie i dla was. Ludzi powiązać, a jutro — tak (przeciąga palcem po gardle)

Oliwius. Mi — ło — sier — dzia.....

Zagłoba. (siada po turecku na sofie i spostrzegając zebranych.) Aha! są i niewiasty! dobrze! (ukazując na Cypriana i Oliwiusa) A to co za niewierni..?—

Cyprian. Potężny Baszo! Jam jest stary żołnierz, a to dziedzic tych włości....

Zagłoba. Dobrze. Słyszałem, że bogacz. Jeśli wszystko odda, zastrzelić go poprostu z łuków — jeśli nie — skórę zedrzeć. —

Oliwius. Chanie miłosierny! —

Zagłoba. Pobluźnił — więc naprzód skórę zedrzeć, a potem na pal. Krrrk!

Oliwius. Nie! nie! nie!....

Zagłoba. Żali to nie wiesz, niewierny giaurze, że Chan nasz (wybija pokłon) jest stryjecznym bratem księżyca. —

Oliwius. Myślałem nawet, że rodzonym./Przysięgam Bogu./

Zagłoba. Krrrrk./ krrr./ na pal./Ałła./Bismiłła./ Tymczasem bliżej tu jassyr./ Dawaj./ niech się niewiastom przypatrzę./

|Tatarzy przyprowadzają kobiety|

Tatar. Oto są Effendi. –

Zagłoba. |oglądając Zosię|. Ałłach jeden./ Ta będzie dla mnie. A./ |głaszcze się po piersiach| Niam./niam./. Ałłach jeden |ciszej do Zosi| Nie bój się./

Zosia. |n.s.| Na Boga, co to jest ?

Zagłoba. A teraz te dwie.. |Przypatrując się Marcyjannie i Weronice| O./ te dla Chana./ tam ta dla mnie, a te dla Chana./dla Chana, dla Chana./...

Marcyjanna
Weronika. | Ach./

Zagłoba. Cicho rajskie turkawki./Pójdziecie do haremu Chana i zaznacie rozkoszy, jakich tylko huryski w raju doznają.

Weronika. Siostro – słyszysz./

Marcyjanna. Wspólna nasza niedola.

Zagłoba. Jako i uroda. Szelmą jestem, jeślim widział takie gładyszki. –

Marcyjanna.
Weronika. | Dziej się wola boża...

Zagłoba. A tam co ?

Scena. XIII.

Ciż i Zaremba związany.

Jeden z Tatarów. Effendi. W plebanii złapaliśmy tego oto rycerza, a z nim księdza i piętnastu żołnierzy. Co z nimi czynić. –

Zagłoba. Szyku, bzdyku, puku, char. char.

Oliwius. |cicho do Cypriana| Co on powiada ?

Cyprian. Obmyśla mękę – im i nam. –

Zagłoba. Jeśli jest w domu kaplica, to zamknąć księdza w kaplicy. Ponieważ dziedzic się nie bronił |chyba kiepski szlachcic, albom ja kiep | okażę mu łaskę i pozwolę się wyspowiadać przed śmiercią. –

Tatar. A co uczynić z rycerzem?

Zagłoba. Jeśli młody – w łyka. Szyku, bzdyku, puku. Ałła, Bismiłła. Stawcie go tu.

|Tatarzy wprowadzają Zarembę. |

Zagłoba. Na rany boskie. Toż to Zaremba .

Zaremba. Łykaj – Bej.

Oliwius. |do Cypriana| Powiedział: ,,na rany boskie'' ?

Cyprian, Bo był u nas w niewoli i od nas się wyuczył. Ale to nic.

Zagłoba. Zaremba. mój pobratymiec |Do tatarów| Bliżej tu baranokowie. Ktoby tknął tego oficera, każę mu głowę uciąć, a potem na czworakach chodzić.. Jakem Zag ...chciałem powiedzieć: jakem Łykaj – bej. Wiedzcie, że on mi życie pod Kamieńcem oca-

lił, a potem my wodę na szable leli i pobratymstwo sobie za=
przysięgli. Swięty on dla mnie i wszystko co jest jego...Szel=
mą jestem jeślim zełgał....Pomnisz Zaremba?..

Zaremba. Jak – żebym miał zapomnieć Łykaj – Beju.

Cyprian |do Oliwiusa| A co. mógł nas ocalić....

Zagłoba. Tak. my wodę na szable leli... Ale to połowa ślubu,
którego żeby całkiem dopełnić, – trzeba i wino lać.. Chcesz li
zbratać się ze mną do reszty Zaremba ?

Zaremba. Chcę zacny Łykaj – Beju.

Zagłoba. Wina. –

Oliwius. |do Cypriana| Tatar i woła wina.

Cyprian. Bo w niewoli u nas był..... Dawaj mu waćpan wina, by=
le dobrego. –

Oliwius. Może się udobrucha.

Zagłoba. Char. char. wina mówię. –

Oliwius. |na służbę| Wina... Już, już.

Zagłoba. Ha. wodę leliśmy na miecze, ale wino lepiej (lać) do gardła
mam dyspensę od Mułły. |do Oliwiusa| Jm wino będzie gorsze,
tem pal grubszy. – Krrrk.

Oliwius. |do służby| Z pod prawej ściany. weselne.

Zagłoba. Weselne? – dobrze.

Oliwius. O Boże. spojrzał łaskawiej. –

Zagłoba |do Zaremby| Wolnyś jest. Łykaj – Bej jedną ma gębę
i jedno słowo..... A jeśli twoja żona wpadnie mi kiedy w ręce–

Ałła — i ona będzie wolna. a jeśli twój ojciec, albo teść— Bismiłła — i on będzie wolny. i twoja czeladź i twoja majętność. Łykaj — bej — jedną ma gębę i jedno słowo....

Oliwius | do Zaremby| Ratuj nas.

Zaremba. Dzięki ci Łykaj — beju. To uczyń że mi łaskę i daruj życie wszystkim w tym domu. —

Zagłoba. Albo to twoi krewni ?

Zaremba. Krewni — nie.

Zagłoba. Bismiłła.... Albo może chciałeś jedną z tych trzech niewiast za żonę brać....

Zaremba. Tak. chciałem, ale......

Oliwius. |pociągając go z tyłu za połę| Nie gub mnie.

Zagłoba. Albo może nie przyjęli cię tu...

Oliwius Jezusie nazarański, krúlu żydowski.

Zagłoba. Czego milczysz ? którą chciałeś brać ?

Marcyjanna. | Weronika. | Jedna wrona bez ogona, druga wrona bez ogona. trzecia wrona etc. —

Zaremba. |uderzając się po kolanach| Buch, ciach.

Zagłoba. Hę ? co to jest.

Oliwius. Wybacz panie. zmiłuj się. te biedne stare niewiasty. widać ze strachu.... tu |stuka się palcem w czoło|. —

Marcyjanna i Weronika. |wygrażając pięściami Oliwiusowi, mówią dalej| szósta wrona bez ogona, siódma wrona etc.

Zagłoba Dalibóg! myślałem, że mnie się tu będą dziwowali, nie

że sam gębę otworzę. –

Marcyjanna i Weronika. Och. uf. |dyszą|

Zagłoba. He. są gąsiorki. Dawaj je tu. Grzecznie potrzą. Na starość zsycham się od środka, i dlatego wziąłem dyspensę.. Cóż, gospodarzu. nie przepijesz do nas. Szyku, puku.....

Oliwius. Owszem wielki Beyu. Za największą łaskę. –

Zagłoba. | do Cypriana | A ty stary. –

Cyprian. J ja. jakże.

Zagłoba. Rad was widzę, jakem Łykaj – bej.

Oliwius. Może się odobrucha. W ręce wielki wezyrze.

Zagłoba. Nie odmówię. nie...

|pije|

Oliwius. |do Zaremby| Panie kawalerze, wstaw się za mną.

Zagłoba Phu....|zamyka oczy i chwilę myśli |. To będzie, z roku pańskiego....Alebym może o parę lat chybił. Czekajcie. Nalej – no jeszcze.

Oliwius. Otucha wstępuje we mnie. – Z kim pił, tego przecie nie będzie.....

Zagłoba. Mości gospodarzu. Z kim piłem tego przecie męką nie zmorzę. Zwyczajną śmiercią umrzesz. –

Oliwius |n.s.| Swięci pańscy... Jeszcze, szachu perski. to dobre wino. –

Zagłoba. Niezłe.

|pije|

Cyprian. |cicho do Oliwiusa| Lej. –

Zagłoba. Może o jakie dwa lata jeszczebym się omylił...

Oliwius. Teraz, panie poznasz.... |leje|.

Zagłoba. Już prawie co do roku wiem... |Do Oliwiusa| A żeby ci tak całkiem życie darować — co ? —

Oliwius. Dobroczyńco. wybawco. —

Zagłoba. Ha, trzeba okazyi żeby takie wino pić...Żeby to było wesele, Tak. byłoby dobre i na wesele. —

Oliwius. Co każesz Padyszachu.

Zagłoba. Pij — i daj

Oliwius. Jest. jest.

Zagłoba. Hę. trzeba okazyi...

|spiewa|

,,Jagusiu Maryśiu, wina mi lej.
Dębniaczek, zieleniak, dobry olej.
Dowcipu dodaje, afekta płodzi....
Chcesz dziewce wpaść w oko — wypij dobrodziej.

Szczera to prawda. jakem Łykaj — Bej... Wielcy to u nas familijami Łykaj _ Beje, ale i u was, myślę takich Łykajów nie brak. Dyspensę mam — tylko, że to już lata człeka idą — i ~~rozglądacie się~~.... wiecie.... to już nie to, co dawniej. — Ale przy płci nadobnej wolę się nie zdradzać..... tembardziej że jak widzę taką rzepę, jak ta panna |pokazuje na Weronikę| albo ta. to jeszcze człeku ślinka idzie. Chodźcie no tu ulęgałeczki.

|pochyla się i szepcze im do uszu|

Marcyjanna. Fe, ~~obrzydliwi~~. coż znowu?

Weronika. Nie chcę słyszeć....

Oliwius. Zgubią mnie. Ciszej. milczeć.

Weronika. Wacpan sam milcz.

Marcyjanna. Jeśli mamy za Chana pójść, to wiedź z kim mówisz.

Weronika J waćpan – i ten twój bej.

Marcyjanna. Stary kozieł. –

Zagłoba. A to co u licha. Rozmówić się nie dadzą. Wyprowadzić mi te skrzekoty. – Taka była zgodna kompanija, a tu zaraz kłótnia. – Wina.

|pije|

O tak. Fortuna. męztwo. – wszystko dobre, ale przy młodości.. Zaremba, bracie. tyś szczęśliwy boś młody. –

Zaremba. Ba. ale co do fortuny....

Zagłoba |z rozrzewnieniem| Chodź niech Cię uściskam. Co ? A majątek jakowyś masz ?

Zaremba. Dzierżawinę o pięć mil stąd, ale zresztą |dmucha na dłoń| Fiut.

Zagłoba. To nietylko cię uściskam, ale ci się pokłonię, bom ja turecki poddany, a ty turecki święty, boś goły.

Zaremba. Tak ci i jest. –

Zagłoba. To się ożeń... Bierz jakową gładyszkę, ale z wianem |pokazuje na Zosię| Patrz – to ci malina. Bierz ją.

Zaremba. Chciałem, ale....

Oliwius. |cicho| Nie gub mnie.

Zagłoba |marszcząc brwi| Ale co ? nie chciała cię ?

Oliwius. |n.s.| Zośka nie gub ojca.

Zaremba. J to nie.....

Zagłoba. Tyś nie mógł pokochać ?

Zaremba. Ja ? Jabym za nią w piekło — buch.

Zagłoba. Więc co u djabła |pokazując Oliwiusa| może on.

nie pozwala

Oliwius. Nieprawda. Nie....

Zaremba. Przecie nie kto inny. —

szyku, bzdyku, tyku, ekar, ekar!

Zagłoba. On. Wina, niech gniew zaleję, bo go tu zaraz udu=szę. Ha. płomień ze mnie buchnie. Noża, jataganu, powrozów, łuku, strzał, toporu. pala, ognia, żelaza, i wina....

Oliwius. Wina. wina. Nieprawda wezyrze. wielki Beyu.....

Zagłoba. Tureckiemu świętemu ubliżył, przeciw wierze poblu=źnił. — Noża, jataganu, łyka ognia. węgli. siarki, Ha. ~~skurczy byku~~. szyku, bzdyku, tyku, skórczybyku!

Oliwius Nieprawda. na potęgi niebieskie. Panie Zaremba, Zoś=śka. Chciałem stałości waszej wypróbować. To było dla próby. nic, tylko dla próby. Ja dla waćpana.....Zośka, przemów — za ojcem.

Zośka. |cicho| Panie Zaremba, Ja się czegoś domyślam, ale nie męczcie ojca, bo nie wytrzymam. —

Zagłoba. Płomień zalewam |pije| Po chwili |.. Nie bracie, ja niegdyś w Krymie kochałem się w jednej królewnie murzyń=skiej, ale gdy ojciec jej kazał mi ją po drzewach gonić — te=

go nie chciałem uczynić, bom też nie żadna małpa, vulgo świ= nia, jeno ślach....chciałem rzec: — jeno bey z godnej familii Łykajów. —

Zaremba. Coż zrobię, kiedy ją nad życie miłuję....

Oliwius. O to kawaler, o to rycerz... Panie Beyu. Łaskawco, do brodzieju. nie namawiajcie go, aby mi dziecko pokrzywdził. Ona go miłuje i on ją.... Pomrą z żałości.... Nie odmawiajcie. Bądźcie im swatem.... połączcie ich.—

Zagłoba. Miłujecie się..?

Zaremba. | Tak.
Zośka. |

Oliwius. Wina. lepszego niż to.

Zagłoba. Lepszego... Ha. mięknę. mięknę. Skoro się miłu= ją.... Ale sam — że waść o to prosisz ? sam sobie życzysz ?

Oliwiusz Proszę. błagam. Życzę sobie.. Błogosławię.

Zagłoba. J ja... Waszmościow na świadki biorę, że to nie ża= den przymus.... Przyjechaliśmy ot, jak kuligiem.

Wszyscy. Świadczymy.

Oliwius. Ja sam chcę. — Parol ślachecki — sam.

Zagłoba. A ślub ?

Oliwius. Jest właśnie ksiądz w kaplicy. boskie zmiłowanie, że jest ksiądz.

Zagłoba. Zaremba. co ty na to ?

Zaremba. Buch. |pada na kolana przed Zośką.|

Zośka. [Klękając:] Pobłogosławcie ojcze.

Oliwius. Błogosławię oboje.

Zagłoba. J ja. — ~~Ale~~ Ba! jeżeli jak błogosławię. Zdrowie państwa młodych.

Wszyscy. Zdrowie. Niech żyją. —

Oliwius. |do służby| stoły zastawiać. — A my do kaplicy. do kaplicy. —

[redacted]

Scena XIV.

(Służba zastawia stoły. Z kaplicy słychać organy. Weronika, Marcyjanna.)

Marcyjanna. Stary Cyprian gra na organach? Co to?

Sługa. Ślub pana Zaremby z panienką.

Marcyjanna. Wielki Boże. Słyszysz siostro. (podnosząc ręce w górę)

Weronika. Słyszę. Zmusił go ten dziki Bej. —

Marcyjanna. Niestety! A dla nas — harem!

Weronika. I codzienna męka.

Marcyjanna. Codzienna? Skąd wiesz.

Weronika. Ach!......

Scena XV.

(Marcyjanna, Weronika. Wszyscy.)

Zaremba. Cap! cap! prędko! ale na wieki ślub jak murowany.

Oliwius. Najlepiej się stało! najlepiej! —
Zagłoba. A nie podziękujesz mi za to Mości Oliwius?
Oliwius. Z duszy! z serca dziękuję zacny Łykaj-Beju.
Zagłoba. Ej! Taki ja Łykaj, jak i ty Łykaj, bośmy już oba łykali i jeszcze będziem łykali...
Oliwius. Jak to?
Zagłoba. Tak to, że kulig skończył się weselem. Poznaj mnie i moje fortele. Zagłoba sum. —
Oliwius. Co! Kulig? wesele? Pan Zagłoba?
Zagłoba. Któren nie takich jak waść wywodził w pole.
Oliwius. (chwytając się za czuprynę) Vis armata, raptus puellae, latrocinium, stuprum! Trybunał! utrata czci i gardła. —
Zagłoba. Świadczcie Mości panowie, że sam prosił.
Wszyscy. Świadczymy!
Oliwius (do Zosi) Ty wyrodku!.. Ja ciebie —
Zosia. Nie wiedziałam tatusiu! przysięgam!
Zaremba. Nie wiedziała.
Zagłoba. Tyle wiedziała ile i waćpan. Parol żołnierski! A nie wierzysz, to do szabli! Wychódź! —

Oliwius. Nie wyjdę, ale trybunał waści nauczy.
Zagłoba. Trybunał? Jeśli nie rozumiesz że przegrasz, toś taki prawnik, jak rycerz. A to ci nie wstyd będzie wyznać, że cię na dudka wystrychnięto? Tchórzyłeś jak zając śród ogarów — jakże to będziesz własną hańbę publikował?
Oliwius (n. s.) Co robić! Co robić! —
Zagłoba. Nie ma rady! Ale ja waści co innego powiem. Kiep ten, co żołnierza w rodzie nie ma. Chwalebniej krwią służyć ojczyźnie, niż gębą pieniaczom. Zaremba żołnierz jak osa — pomyśl, zali nie bezpieczniej ci będzie za plecami takiego zięcia? Przyjdzie wojna, przyjdzie starość, przyjdzie niedołęstwo — kto cię od przygody uchroni?...
Oliwius. Może i prawda! Co robić?! —
Zagłoba. No! rozczul-że się waść! Czegobyś miał pragnąć, jeśli nie szczęścia dziecka? czego, jeśli nie dobrej szabli pod dachem? czego, jeśli nie wnuków. Pobłogosław im, nie z musu, jeno z serca. Oto klękają przed tobą dzieci, — nie wzruszysz-że się? Ha! mrugasz, mrugasz! — dobry znak! Znać że ci

ojcowski afekt z żywota (uderza go w żołądek) do głowy idzie. —

Weronika. Nie wzruszaj się waćpan. Zakpili z ciebie i Zaremba golec.

Zagłoba. Zaremba golec? Nieprawda. Zaraz mu ~~ta~~ moją majętność w Arabii zapiszę — tam gdzie pieprz rośnie. Szelmą jestem, jeśli w Arabii pieprz nie rośnie. —

Marcyjanna. Nie wzruszaj się waćpan.

Oliwius. A wy patrzcie swego nosa. Ot właśnie wzruszam się! ot! właśnie błogosławię. Niech wam Bóg szczęści dzieci! —

Zagłoba. Pójdź w moje objęcia! (Do żołnierzy) A huknąć mi tam na wiwat z samopałów. Niech żyje stary Oliwius.

Oliwius. Do wieczerzy! Niech żyją młodzi! —

Koniec.

Genehmigt.
Posen, den 7 Dezember 1900
Königl. Polizei-Direktion.
i.A. Parlaszewicz
Kgl. Polizei-Inspektor

Dyrekcya Teatru E. Ryger Poznańskiego

Introligatornia Bibl. Miejs.
w Bydgoszczy
Rok zał. 1922
Oprawiono w roku
1935.
K